

Na Rok..... fr. 12.  
 Na miesiąc sześć..... 7.  
 Na Miesiący trzy..... 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje l'Agence Polonaise, rue  
 de Buisbroek, 56. Bruxelles.  
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dzie-  
 nnik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke  
 street, St-James's, London.

41 LIPCA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-  
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują  
 otdąd Bióra i Korespondenci Messa-  
 geries Laffite et Caillard.  
 Wszelkie przesyłki pieniężne adre-  
 sować à M. Boczkowski, franco,  
 rue Suger, 3.

Władza jest pierwszym i niezbędnym warunkiem żywotności Narodu; i dla tego kto mówi *bezwładność* ten tém samém już mówi *niemoc*; i wyrazy te *bezwładność* i *niemoc* jako jedno znaczące w każdej mowie są uważane. — Mowa więc ludzka, ta najstarsza w świecie filozofia, uświęca tę prawdę że bez *władzy* niemasz *siły*. — Dziwném więc wydaje się zapewnienie szanownego posła Tyszkiewicza które w dzisiejszym numerze Orła Białego czytamy, a w którym powiada: « *byłem i jestem zawsze przeciwny, wszelkiemu przesądzeniu woli kraju, wszelkiemu stanowienu władzy dla Polski ujarzmoniej.* » Oświadczenie to jeszcze dziwniej wygląda, obok towarzyszącego mu zapewnienia szanownego posła, że podpisał Akt nie dawno w piśmie naszym powtórzony, dla ułatwienia pożyczki narodowej, i że wynosząc z kraju mandat poselski czuje się obowiązany używać go na rzecz publiczną. — Akt zaś sam, o którym mowa, na wstępie swym powiada: « *Niżej podpisani członkowie sejmu polskiego, pragnąc nadać działaniom publicznym siłę i moc, które się tylko w jedności steru znajdują,* » zlewamy Aktem niniejszym na Xięcia Jegomości Adama Czartoryskiego — i t. d., i t. d. »

*Jedność steru*, stanowi tak przynajmniej dotąd sądziliśmy *Władzę*. — Pożyczkę zaś narodową liczyliśmy zawsze do najobszerniejszych atrybucy Władzy. I dla tego akt wyżej przytoczony, oceniliśmy jako otwierający wielce pożądaną epokę w życiu narodu polskiego, którego dotychczasowa *bezwładność* o ciężkie przyprawiała klęski.

Niespodziewaliśmy się wyznajemy znaleźć kontrykcyę w tej mierze, właśnie od jednego z tych, którzy ten akt podpisali, a który, jeśli wieść publiczna nas nie myli, był nawet jednym z głównych takowego motorów. — Uczul widać sam szanowny poseł Tyszkiewicz niekonsekwencyą w której stawi go oświadczenie z daty 27 Czerwca b. r. kiedy chce się niby usprawiedliwiać następstwami jakie z Aktu PP. sejmujących « *Trzeci Maj chce dziś wyciągnąć,* » i dla tego kończy poseł Skwirski wyrazami « *walczyć zawsze będą myśl mającą na celu narzucenie krajowi władzy czy Dynastyi.* »

Szanowny poseł! Władza i Dynastya nie są wyrazy jednoznaczące; Władza bowiem stanowi *istotę rzeczy*, Dynastya zaś byłaby tylko jej formą: — tak przynajmniej bywało do roku pańskiego Tysiąc osiemset czterdziestego siódmego. — Prosimy odczytać wyrazy nasze z powodu rzeczonych Aktu PP. sejmowych, mowy tam niema o uznaniu dynastyi; ale wielkimi literami na czele nie Aktu, ale artykułu naszego napisano: *Uznanie władzy polskiej.* — To się niepodoba dziś posłowi Skwirskiemu, a więc dziś nie chce on już jak tego chciał po wypadkach Krakowskich nadać « *siłę i moc, które się tylko w jedności steru znajdują.* »

Mamy jedną wielką pociechę, która nam sownie wszystkie nasze nieprzyjemności i gorycze wynadgradza: o to w tém, że ile razy podoba się komuś powstać przeciwko naszemu zdaniu, — tyle razy chwyci się tego czegośmy nie powiedzieli, da wyrazom naszym znaczenie które się im nie należy. — Jakkolwiek bądź po polsku piszemy i lubo wiele nam pod względem poprawności niedostawać może, zwykle jednak ci co chcą nas zrozumieć — rozumieją. — Cóż to dowodzi? Oto że ci których widzenie nasze rzeczy razi, nie mają przeciw nam argumentów i dlatego muszą aby nas walczyć wmawiać w nas to, czegośmy nie powiedzieli, przypisywać nam to, czegośmy nie zrobili; a tak utworzywszy sobie jakąś marę walczą z nią i zdaje im się że mają racją. —

Wracamy do przedmiotu który nas przeszłym razem zajmował a który właściwie jest ten sam jaki nam szanowny poseł Skwirski tak nie spodzianie nastreczył — władza więc, powtarzamy, jest pierwszą niezbędną potrzebą nie tylko Emigracyi ale całego Polskiego narodu. — Dla czego? O to ażeby wszystkie siły i środki jakie jeszcze Polsce zostają mogły być skoncentrowane i do jednego celu wyteżone, aby sprawa narodowa nie zostawała jak dotąd na dyskrety pierwszego lepszego szarlatana lub zapaleńca, — nie zostawała opuszczoną na los szczęścia. — Powinniśmy przynajmniej dziś już wiedzieć co to kosztuje stan *bezwładności*. — Biorąc już rzecz tę w oderwaniu w teoryi niejako; jakiz być może środek stworzenia tej władzy? Rzecz prosta że sposoby jakie w tej mierze w stanie normalnym służyć mogą — nie służą wcale narodowi najechanemu, rozszarpanemu przez trzy różne mocarstwa, — bez komunikacyi, szczerze mówiąc bez wiedzy jednej części kraju o drugiej. — Każdy wybór wymaga poprzednio oznaczonych dla siebie form, wymaga również już jakiejś magistratury co by tych form przestrzegala — istotnie mówiąc przez wybór władza odradzać się tylko może, stworzyć jej zaś przez wybór wyraźnie jest nie podobnym. —

Ostatnia ciężka klęska która tak pięknie dojrzewające elementa no-

wego powstania zniszczyła — powinna była nas przekonać o niebezpieczeństwie spuszczenia się na władzę mogącą wyjść z jakiegoś tam spisku. — Sposób ten tworzenia się władzy wszędzie i zawsze niepewny i niebezpieczny, — w Polsce, od upadku Listopadowego powstania stał się więcej jak gdziekolwiek bądź hazardowym, więcej powiem — nie może przynosić tylko coraz nowe klęski i ostatnią nareście zagładę. — Ostrzegaliśmy o tém ziomków od początku naszego politycznego zawodu i ostatnie wypadki zupełne nam dały w tej mierze potwierdzenie. —

Skoro więc władza, w najechanym narodzie, niezbędna, nietylko w powstaniu, ale i w przygotowaniach do tego powstania — to jest i ciągle i zawsze potrzebna, nie może wyjść z wyboru, nie może być wynikiścią spisku: — jakaz pytamy byłaby otucha dla tego najechanego narodu że się przecie z obcego jarzma wyswobodzić potrafi?... Oto jeżeli ten naród jest istotnie narodem — to jest w sobie samym indywidualnością moralną, jeśli sam przez się żyje a tém samém ma swą własną przeszłość i obecność; słowem jeśli to nie jest populacja z której dopiero jakiś wypadek coś ulepić może: naród mówię tém samém, że jest narodem że jeszcze narodem być nie przestał, musi koniecznie mieć w swém łonie wyrobione *naczelne stanowisko* dla wszystkich widome, które tém jest dla niego czém jest dla ciała ludzkiego *np.* głowa. Jak materya wszelka przetwarzając się w istotę organiczną tém samém wyrabia w sobie jakieś ognisko żywotnych swych sprężyn; tak i populacja wszelka, przetwarzając się w indywidualność, stając się niejako osobą moralną, tém samém już wyrabia w łonie swoim owe *naczelne stanowisko* o którym dopiero wspomnieliśmy. — Naród co umie stanowisko to ocenić i właściwie użyć — ma rozum polityczny, ma instykt własnego zachowania — jest żywotnym i przedję lub później przyjsć musi do udzielnego bytu. — Naród zaś, który nie ma w tej mierze rozwikłanej wiedzy, i mocy determinacyi, naród ten mówię — albo jest w dzieciństwie i musi rozwijaniem się swych intelektualnych zdolności, przyjsć do mężkiej wiedzy siebie samego: — albo jest w tém drugim dzieciństwie które przynosi zgrzybiałość poprzedzająca zgon. — Władzę wysnutą z wątki życia narodowego nazwalibyśmy *Władzą de facto*, drogim zadatkem niepodległości jaki Opatrzność wybranym do udzielnego bytu narodowościom dawać tylko zwykła.

Z tego ogólnego pojmowania, przychodząc do zastosowania do Polski któz tego nie widzi, że ona dziś do potrzebnej jej władzy, przez wybór powszechny przyjsć nie może: — nie powinna się już spuszczać na to co jej spiski przynieść mogą, bo oprócz niebezpieczeństwa o jakim mówimy powinny być ostatnimi wypadkami ostrzeżona, jeszcze i ten jest wzgląd, że przez spiski tyle wyjdzie władz ile będzie spisków a w Polsce ich zawsze jest naraz kilka lub kilkanaście, « *gdzie zaś wiele piastunek tam dziecko koniecznie chrome* » stare mówi przysłowie. Zostaje więc jedyny ratunek we władzy *de facto* a argument o *narzucaniu krajowi władzy* bardzo śmiesznie jeśli niepodejrzanie wygląda; śmiesznie jeśli jest skutkiem jednego lub drugiego dzieciństwa pojęć — podejrzanie ile razy rozum opunetów powinonim być nie może. — Jakoz znamy tę wymowę, *nie godzi się narodowi narzucac*; używają jej zwykle niedołęgi i samoluby, na których sąd i zdanie gdyby przyjsć miało, obywatel Polski — aby nie uronił coś z mniemaną godności swych obywateli, musiałby umierać pod moskiewskim i niemieckim batogiem.

W smutnej doli, w jakiej się Polska znajduje, ma ona jeszcze jedno ułatwienie, które nie zawsze może najechany naród znaleźć. — Ma Polska Emigracyę, której właśnie jest obowiązkiem i powinnością sprawić te funkcje narodu, które się w kraju w obec najezdніка odbywać nie mogą. — Jeśli więc po szesnastu latach naszego tułactwa, rzecz władzy musi być między nami przedmiotem teoretycznych jeszcze rozpraw, ciężka w tém nasza wina. — Emigracja zawodzi swe obowiązki i kraj ma słuszność kiedy czyni Emigracyę odpowiedzialną za klęski i bezprawia Krakowskie.

Emigracja wprawdzie od początku swego pasuje się w pracy ku zbudowaniu władzy, i zbił nas wyznajemy z toru Szanowny P. Tyszkiewicz zapewnieniem swém że nie tylko nie chce, ale nawet walczyć będzie wszelką myśl mającą na celu narzucenie Polsce władzy — bo teraz już nie wiemy jaki mają mieć cel te długie i bolesne połogi Zjednoczenia, które nam jedne po drugim rodzą nieżywe Komiteta. — Nie sądziłmy bowiem aby można było tyle zachodu i czasu łożyć jedynie w celu administrowania Emigracyi, którą pomimo wszelkich naszych magistratur administrować zawsze będą obcy płatnicy i komisarze policyi.

Emigracja, powtarzamy, ma moc i obowiązek uczynić władzę Polską, możliwą w domu, groźną zewnątrz. — Nie może ona tej Władzy stworzyć przez wybory, jak tego dowodzą długie lata próżnego kreskowania i sejmikowania, ale może przez poparcie tego co już jest samo przez się. — Każdy nas rozumie że kiedy mówimy o Władzy *de facto*, mówimy o Xięciu, który czuje się do obowiązku sterowania sprawami narodowej, i który ze stanowiska tego pomimo oporu i wszelkiego rodzaju przeciwności nie schodzi. — I śmiało, sumiennie powiedzieć możemy że o ile jeszcze wszystkich nadziei naszych klęska ostatnia nie uniosła, o ile jeszcze mamy prawo spodziewać się lepszej przyszłości — wszystko to winniśmy naprzód Opatrzności, która pozwoliła Polsce z rozbitcia jej nawy wynieść dominujące stanowisko Xięcia; a potem wierności z jaką ten Xięca na tym stanowisku dotrzymuje. — I cokolwiek tam o nas powiedzą — my zawsze powtarzać będziemy, że kto Władzy Xięcia znać nie chce, ten się buntuje przeciwko Ojczyźnie, ten ją żywą w grób wtraca.

Tak znamy stanowisko Xięcia, tak pojmujemy powinności dla niego Polaków; i tej Władzy *de facto* nie dajemy dzisiaj żadnej formy, żadnej nazwy — wołamy o naczelnictwo i nic więcej. — Bajka jest abyśmy mieli jak to przeciwnicy nasi uparcie utrzymują tu na Emigracji Królem ogłaszać: abyśmy buntowników widzieli w tych, którzy jeszcze nie przyszli do zrozumienia tego, że korona w insurekcji nie nagrodą ale środkiem być powinna. Kiedy mówimy o Władzy *dzisiejszej*, czujemy się w prawie wyrzucać bunt przeciw Ojczyźnie tym wszystkim co stan bezwładności tym lub owym sposobem przedłużają. Kiedy zaś mówimy o Dynastji, mówimy jako o rzeczy potrzebnej dopiero w powstaniu, o czem ziomków rozumowaniem i rozbiorem natury Polskiej insurekcji przekonać usiłujemy. W pierwszym wypadku wołamy do obowiązku — w drugim przychodzimy z projektem i radą.

Podobnie też w dwojakim znajdujemy się stosunku i względem samego Xięcia. — Jako Polacy, znamy dziś w Xięciu naczelnika Sprawy i zostawiamy do Jego zozporządzenia nasze osoby, mienie i wszelkie środki jakie którykolwiek z nas posiadać może, i w tej mierze posłuszeństwu naszemu nie kładziemy żadnej granicy. — To oddanie swój osoby na usługi sprawie publicznej, każdy z nas uczynił pierwiej nizeli został członkiem związku Monarchicznego; i dziś nikt do związku naszego przyjętym być nie może kto się nie usprawiedliwi że dopełnił tej powinności wiernego Ojczyźnie syna.

Jako Dynastycy zostajemy, jako od początku byliśmy w zupełnej niepodległości od Xięcia, bo to nam dozwala wolność zdania i opinji, która się każdemu obywatelowi w wolnym społeczeństwie należy.

Za długo byłoby objaśniać tu Orłowi Białemu okoliczność adresu Towarzystwa naszego do Xięcia pod dniem 7<sup>o</sup> Marca z. r. i odpowiedzi na to Xięcia — nieraz już o tém mówiliśmy i pokazaliśmy niewłaściwość wniosków, jakie z tej okoliczności przeciwnicy myśli dynastycznej wyprowadzać radzi; sądziemy przeto że możemy rzecz tę jako dawniej objaśnioną a przez się arcy jasną pominąć. — Gdyby jednak Orzeł Biały nalegał, gotowi będziemy i o tém słów kilka powiedzieć.

DANIEL O'KONEL.

(Dokończenie.)

Przebiegliśmy pokrótce historją Irlandji i powiedzieliśmy w jak smutnym położeniu O'Konel znalazł swoją Ojczyznę. — Pierwiastek Celtycki po czterech przeszło wiekach mężnego ale niemiejętnego odporu, rozbita na cząstki i niejedny w swoich usiłowaniach uległ nakoniec pod przemagającą siłą angielskiego zaboru; — a od siedmioletniej wojny O'Neala coraz zdają się słabiej następne usiłowania narodowe, i tracić wyrazność pierwotnej swój barwy Celtyckiej. Własność ziemska cała niemal przechodzi w ręce zwycięzców — język angielski staje się językiem całej oświeczonej ludności, i przez nią schodzi do znacznej części gminu, a *narodowość* podkopana w tych dwóch najważniejszych podstawach, widocznie słabiej i ulega, pomimo wiary katolickiej która służy jeszcze Celtom za ostatni ich puklerz przeciw najazdowi, ale która bez jasnej myśli i organizacji politycznej, niezdolna im sama przez się zabezpieczyć narodowej niepodległości.

Wprawdzie w lat dwieście nawet po upadku O'Neala, miłość ojczyzny nieprzestała ogrzewać ducha Irlandczyków i świadczy o szlachetnej stałości tego narodu; — wprawdzie sam ucisk i srogość zdobywców, budzą do ciągłego odporu który nie mało podsyca i różnica wiary — obcy nawet przybysz wprowadzony niegdyś przemocą oręża — w ucisku wymierzonym na kraj przez swych przodków zdobyty, zaczyna widzieć własny swój interes zagrożony — a działaniem czasu i wspólnością interesu dąży do zliania się z podbitym ludem. Ale z drugiej strony, wśród rozbitcia wewnętrznego, wśród poróżnienia licznych odcieni politycznych i religijnych, próżne są usiłowania Irlandji pozbawionej warunków samodzielnej existencji. — Dwie wielkie w tym przeciągu czasu przyczyny zewnętrzne, o których poprzednio wspomnieliśmy, to

jest: ustalenie w Anglii konstytucyjnej dążności, i wojna Stanów Zjednoczonych, budzą wprawdzie ducha w uciśnionym narodzie i zdają się niemal zwiastować lepszą przyszłość Irlandji. Słabe liczebnie, ale skupione około jednego steru i występujące w imie jasnej myśli politycznej, protestanckie stronnictwo xięcia *Leinster*, gromadzi około siebie poważne siły i zmusza Rząd adgielski do przyznania niezawisłości prawodawczych izb Irlandji; — ale parlament do którego wrota były niemal zamknięte dla reprezentantów katolickiej ludności, mógł schlebzać dumie narodu i zasłaniać interessa uprzywilejowanej klasy protestanckiej, — ale nie sięgał do samego gruntu podstawy — nie wiązał rozbitego społeczeństwa; — a odrębny Sejm irlandzki bez irlandzkiego Króla, musiał zostać stekiem anarchji albo narzędziem w ręku obcego, i spełznął na niczém. — W ówczas pod wpływem wielkiej rewolucji Francuzkiej występuje na scenę jedno z najgroźniejszych sprzysiężeń o jakich historia wspomina; *Zjednoczenie Irlandzkie* liczące, jak to stwierdziły fakta, do pół miliona spiskowych gotuje się wystąpić w obronie praw Irlandji — Ale jeżeli *Zjednoczenie* przewyższało *ochotników* xięcia *Leinster* ogromem siły materialnej i nadzieją poparcia od strony Francji, to za to, brakowało mu *jedności steru i jasnej myśli politycznej*, tych dwóch warunków bez których nie może być zaufania we własne siły i pewności zwycięstwa. — Bez jasno wytkniętego celu narodowego, wahające się między legalną opozycją a oderwaniem się od Anglii, bezwładne jak każde liczne sprzysiężenie — skrepowane władzą zbiorową obieralną — *Zjednoczenie* musiało tylko skończyć na klęsce narodowej — a kiedy *Ochotnicy* w sześćdziesiąt tysięcy zmusili Rząd do koncessjii groźną swoją postawą; — dwadzieścia tysięcy Anglików łatwo pokonało owe półmiliona spiskowych i stłumiło ruch rewolucyjny w pierwszym jego zarodku.

Upadek ruchu przygotowanego tak ogromnym wysiłkiem narodu; sroga reakcja Rządu ośmielnego łatwem zwycięstwem, — utrata nawet ostatniego cienia swobody politycznej którą zdobyła dzielność *Ochotników*; (1) sprzeniewierzenie się sprawie narodowej większości członków parlamentu Irlandzkiego, którzy zniechęceni własną niemocą, ulegają terroryzmowi i 1800 to jest w dwa lata po przytłumieniu wybuchu rewolucyjnego, rzekają się odrębnych praw Irlandji na korzyść parlamentu Wielkiej Brytanji; ucisk i nędza ludu przygniecionego przywilejem miotanego wśród burz politycznych; — tysiąc drobnych sprzysiężeń które świadczą o nienormalnym stanie kraju, ale rozpraszają jego zapał w pojedynczych wysiłkach; — brak wszelkiego ogniska w którymby się jednoczyły potrzeby i pojęcia wielkiej masy narodu — wszystkie te przyczyny połączone rzucają Irlandją w stan niepewności i odrętwienia, z którego aż dopiero 1820 roku poczyna ją budzić geniusz O'Konela.

« Nazwano Okonela (powiada jeden z francuzkich biografów jego) « oswobodzicielem Irlandji; możnaby go raczej nazwać jej twórcą. — « Przed nim niebyło Irlandji. — Było tam plemie podbite, niespokojne « u gruntu podstawy ziemskiej, toczące przeciw zwycięzcy nieustanną « i głuchą walką straszego odwetu; było plemie zaborcze które two- « rzyło jakby wierzchołek tej piramidy, i przygniatało swym ciężarem « klasy zwyciężone, plemie w którego ręku były wszystkie prawa i « wszystkie przywileje, i które podając rękę Anglii, służyło jej za « dźwignię i za punkt oparcia się. Ale niebyło narodu Irlandzkiego, « stworzyć go i ukazać światu, było dopiero chlubnym dziełem Oko- « nela. » Jakoż istotnie jeżeli podźwignąć kraj ze stanu poniżenia, odgadnąć myśl dominującą w narodzie i przedstawić ją massom w jasnej i najstosowniejszej do okoliczności formie — jeżeli nadać uciśnionemu narodowi praktyczną i wybitną dążność, a razem skupić jego siły koło jednego steru — jest to niemal stworzyć ten Naród — ta chwala należy się Okonelowi w jego Ojczyźnie. — Dodać wszakże potrzeba, że jak pojedynczy człowiek jakkolwiek genialny, może tylko uosabiać w sobie potrzeby i kierować instynktem i massy, tak i Okonel, przy całej swój zdolności nie zdołałby był stworzyć a raczej *podnieść* narodu Irlandzkiego, gdyby sama czujność masy i rażne jej poparcie — nie przygotowało mu już pola i nie nastąpiło sposobności do rozwinięcia dalszej akcji.

Przeszłość Celtyckiej Irlandji niesie z sobą przestrożę ujarzmionym ludom, upominając iż czas jest sprzymierzeńcem zaborów — iż działanie jego zaciera narodowość w podbitym kraju, i że bez powstania, bez organizacji politycznej, wiara, język i pielegnowanie oświaty, jak to dziś zalecają Polsce ludzie pacyficzni, nie zdołają same przez się ocalić zagrożonej narodowości. Irlandja O'Konela nie jest to już Irlandja z czasów Henryka Plantageneta, ani nawet z czasów królowej Elżbiety; pierwiastek Celtycki silniej nizeli gdzieindziej przechowany dotąd jest tam wprawdzie główną podstawą — tak jak był podstawą, na której, na tle dawnych *Pikiów* i *Bretonów* wykształciła się narodowość Wielkiej Brytanji; krew Celtycka przemaga wprawdzie w Irlandji — żywioł ten dziś jeszcze wybitniej się tam przedstawia — ale po pięciu wiekach zaboru coraz to słabiej występuje i widocznie się zaciera od czasów O'Neala, a Irlandja Celtycka, przez dwieście lat następnych przeobraża się w dzisiejszą narodowość Irlandzką niezupełnie jeszcze wyrobioną —

(1) Miane Towarzystwa pod wodzą X. Leinster.

niedoskonale zlaną w swoich żywiołach — i której rozrzucone członki związał dopiero w pewną całość i pierwszy natchnął ożywym duchem geniusz O'konela. — Zdobyć odrębną egzystencją polityczną — albo zapewnić sobie należne prawa w śród konstytucyjnej Brytanii, te były dwa środki, któremi Irlandja mogła wyjść ze stanu tyłowiekowego poniżenia i nędzy. O'Neal dążył do tego pierwszym sposobem i można powiedzieć, iż był ostatnim z Celtów, który szczerze zamyslał o niepodległości narodowej i jednoczył w sobie odpowiednie ku temu środki. Z nim gąśnie wyraźna myśl w Narodzie — a Irlandja przez dwieście lat błąkając się bez celu — nie przedstawia w swych pasowaniach się ani jasno położonej dążności narodowej — ani określonego w ciśniejszym obrębie działania na drodze parlamentarskiej, konstytucyjnej — i schodzi do tego stanu niemocy w jakim ją znajduje O'konel. — Bystre oko polityka oceniło rzetelne położenie kraju i dostrzegło czego mu brakuje; O'konel widział że jak z jednej strony osłabienie pierwotnego żywiołu narodowego i powikłanie rozmaitych interesów czyniły oderwanie od Anglii trudnym przedsięwzięciem; tak z drugiej, częściowe zlanie się już z sobą różnorodnych w Irlandji pierwiastków i dążność konstytucyjna wieku popchnięta naprzód rewolucją Francuzką, która w powszechnej opinii publicznej nakazywała szanować te niezmiennie prawa ludzkości, tak srodze pognebane w Irlandji; otwierały wielkie, i dla obu krajów zbawienne pole do działania na drodze parlamentarskiej. Wiedział wszakże O'konel iż duchem bez ciała walczyć nie można, że nie pobije przywileju i ucisku — iż nie uzyska sprawiedliwości ludzkiej, jeśli na poparcie swej zasady nie pokaże w swym narodzie gotowości i siły — i że nie zgomadzi tej siły jeżeli nie wytknie krajowi zrozumiałego celu — nie ożywi jego ducha wyprowadzeniem na jaw myśli górującej w massach; poszedł więc do samego gruntu podstawy narodowej i ocenił, co można na korzyść nowożytnej Irlandji wyciągnąć jeszcze ze starożytnego żywiołu Celtyckiego. Gotując dla swej Ojczyzny jakby obosieczny oręż, którymby mogła upomnieć się o prawa i korzyści należne sobie wśród królestw zjednoczonej Brytanii, albo przeciąć węzły łączące ją z koroną Angielską, oparł się on na tym co było najmocniej ugruntowane w sercach ludu Irlandji, co było najwydatniejsze w jego pot. zabór: — i w tym jego chwala iż najlepiej pojął naturę swego kraju i najenergiczniej podniósł zrozumianą przez siebie prawdę — sam zaś patriotyzm Irlandczyków wskazał mu niejako gościniec i zapewnił punkt wyjścia — przechowując jeszcze zarodek organizacji w śród ogólnego rozbitcia.

Tym zarodkiem siły było *Towarzystwo katolickie*, które już liczyło sześćdziesiąt lat egzystencji kiedy zamieniło się w rękę O'konela w potężny środek działania. Szczęśliwy lud, którego wiąże nie tylko wspólność krwi ale i wspólność jednej wiary — nieraz bowiem w najtrudniejszych razach znajduje on tarczę w tej moralnej jedności. Ale jeżeli wiara religijna utrzymuje ducha narodu i wspierając władzę doczesną zgodą i poświęceniem obywateli — wszędzie wzmacnia węzły społeczne — nie masz może drugiego kraju w Europie, w którymby tak jak w Irlandji wiara i narodowość zespoliły się i zrosły niemal razem. — *Polak katolik* kocha swą wiarę, na której rozkrzewienie tyle wieków pracował — w której obronie przelewał krew swoje, a dla której i dziś ponosi męczeństwo — pragnąłby widzieć jej światło spływające na całą ludność Polską — ale *Polak katolik* i w inno-wierecach widzi swych braci, a Ojczyzna, a z nią i bespieczeństwo wiary, uosabia się dla niego w politycznej myśli wskrzeszenia państwa. *Irlandczyk katolik*, którego podbój dokonał się pod hasłem protestanckim — w katoliku widzi uciśnionego współbrata, a w protestancie przeniewiercę lub najezdnicę, który przez tyle wieków przygniatał jego Ojczyznę potrojnym jarzmem nietolerancji, przywileju i niewoli politycznej; — dla niego więc wiara katolicka stała się synonimem Ojczyzny — a sztandar religijny, pod którym sprawą Irlandzka pierwszy tryumf odniosła, musiał posłużyć w tym nowym przeobrażeniu Irlandji, za pierwszy szczebel i dla myśli politycznej.

Każdy zabór ma to w swojej naturze, iż instynktowie niemal rzuca się na wytopienie wszelkimi środkami tego co mu najbardziej zagraża w podbitym kraju. — W Polsce gdzie potęga państwa najsilniej spajala całość narodu — zabór Moskiewski i Niemiecki od niepamiętnych czasów podkopywał władzę królewską i dążył do osłabienia zbiorowej nędzy siły — w czem mu nie od dziś już tak serdecznie pomaga różnobarwna rzesza republikańska. W Irlandji zaś Angielski zabór pokonał narodowość Celtycką, nieustannymi ciosami uderzał w katolicki Kościół, co tłumaczy poniekąd słabość i tak długie odrętwienie, w którym katolicy Irlandcy zdawali się pogrążeni po upadku O'Neala. Z drugiej znowu strony można wnieść że i sami Irlandczycy nie od razu przyszli do wyrobienia w sobie myśli, która miała im zastąpić miejsce osłabionej tradycji Celtyckiej; — bo każda wielka myśl, każda radykalna reforma w życiu narodu, oparta na prawdziwej jego naturze i instynktach massy — ma to do siebie — że kiedy przelotne fikcyjne ruchy, chwilowa okolicznością albo obcym wpływem wniesione — szybko się szerzą i nie przenikając do głębi przebiegają po ruchomej powierzchni narodu i jak owe grzyby próżne wewnątrz rodzą się i umierają w jednym dniu niemal; myśli zasadnicze, noszące w sobie zarodek przyszłości, tak jak dęby mocne zwolna wzrastają z małego, ziarna nim się

przyjma w śród narodn i ogarną całą jego masę. — Jakoż długo chwytano się rozlicznych jakżeśmy widzieli sposobów i katolicy Irlandcy lubo już uorganizowani w osobne Towarzystwo od 1757 podrzędny i pomocniczy w nich biorą udział — aż dopiero O'konel odrzucając półśrodki i opierając się na prawdziwie obszernej podstawie, śmiało podniósł sztandar słabszy jeszcze ale rządnej asociacji, którą przygotowała dla Ojczyzny gorliwość katolików Irlandzkich.

Jeżeli w krajach ukonstytuowanych i niepodległych, nie są często kroć bez pożytku Towarzystwa obywateli zawiązywane w celu dobra publicznego, i dążące na godziwych drogach do urzeczywistnienia pewnych przekonań politycznych, — czego nam świeży przykład nastęrcza towarzystwo znane w Anglii pod nazwą *Ligi Kobdena*, które powolnym swym wpływem przeprowadziło nakoniec w parlamencie wolność handlu zbożowego; to w krajach ujarzmionych gdzie zamknięte są wszystkie drogi wyrabiania się opinii narodowej, Towarzystwa takie byle oparte na mądrej i prawdziwej podstawie, stają się jedynym schronieniem czynnego patriotyzmu, a przy obywatelskiej gorliwości i właściwym kierunku mogą zamienić się w ognisko światła i politycznej siły Narodu. Nie wszyscy jednak pojmują albo chcą pojmować tę prawdę, samoluby i anarchiści którzy nie mogą znieść porządku i pewnych ściśle opisanych obowiązków; ideologi którzy samopas bujają; ludzie niedoświadczeni i bojaźliwi uginający się przed ładą powiewem, krórczyby, jak to mówią, chcieli na wszystkich siedzieć stołkach, czują odrazę od wszelkiej myśli jednorodnej i całkowitej, bo dla nich summum polityki i dyplomacji, zasadza się na nędznych półśrodkach, — bo jak nietoperze unikają światła wyraźnej prawdy. Są nawet dzienniki Polskie wyłącznie zdaje się poświęcone na to aby bezwzględnie potępiać wszelkie wiązanie się w Towarzystwa jak gdyby myśl nie byłaźródłem wszelkiego czynu — a dążność ludzka zespolona, to jest, uorganizowana w Towarzystwo, nie była jedynym środkiem zamienienia jej w rzeczywistość. — Gdyby zaś historia nieprzedstawiała tego uderzającego faktu, że wszędzie i niezmiennie każdej wielkiej czynności narodowej, każdej wielkiej reformie lub rewolucji — przewodniczyła jedna górująca nad wszystkie inne myśl polityczna, i że nie znakomitego nie zdziałano dotąd jeszcze na owę bierną drogę pośrednią — to sam przykład wielkich usług jakie oddało sprawie Irlandji Towarzystwo katolickie, mogły nam już posłużyć za dostateczną odpowiedź.

Towarzystwo to tajne z początku założone było w 1757 roku przez O'Konera, jednego z tej patriotycznej rodziny oddawna znaną Irlandji i brało czynny udział we wszystkich następnym ruchach narodowych. — Duchowieństwo przez swój wpływ na lud, było duszą jego, ale kapłan irlandzki wzór pobożności i poświęcenia — wytrwały w przesładowaniu — niez mordowany w obronie wiary — własnym wysiłkiem zakładał za granicą instytutu naukowe przesładowane w kraju gdzie młodzież irlandzką chronił od protestanckiego wpływu — w spiskach niósł swoją głowę na rusztowanie — i jak na polu bitwy przewodniczył ludowi z szablą i krzyżem, tak też i pierwszy przykład dawał postuszeństwa narodowej swej władzy i nieznał co to zalecać bezczynną bierną rezygnację. — Wszakże prawdziwy wzrost Towarzystwa katolickiego poczyna się od tej ciszy która nastąpiła w Irlandji po zniesieniu udziałnego jej parlamentu. Katolicy postępowali w ówczas że na siebie samych jedynie rachować mogą i poczęli rządniej organizować się. — W 1809, towarzystwo to silniej objawiać się poczęło i zwróciło na siebie uwagę Rządu, a przewodniczący mu w ówczas *John Keagh* rostopnie i energicznym postępowaniem torował drogę Okonelowi i usposobił umysł do tej karności moralnej względem swojej władzy która tak znamionuje dziś Katolików irlandzkich. Wierność jednej myśli, posłuszeństwo dla steru i składanie drobnych ale przepisanych ofiar, takie były podstawy tego Towarzystwa któremu Irlandja głównie można powiedzieć, winna swoje odrodzenie; bo jeśli geniusz Okonela nadał mu nieznanym przedtem popęd i wytknął wyraźną na drodze politycznej czynność — jeśli pod jego sterem myśl ogarnęła siedm milionów — organizacja Towarzystwa rozciągnęła się na naród, *pięciogroszowy podatek miesięczny* urósł do milionów — a karność przygotowała na zawołanie Władzy masę pełną zapatu i zdolną pokonać najliczniejszą wojska; to znowu zarodek katolickiego Towarzystwa dał Okonelowi tę pierwszą podporę i prawny punkt wyjścia, bez których trudno aby ten wielki człowiek zdołał być sam przez się tyle zdziać dla swojej Ojczyzny.

Staraliśmy się skreślić położenie Irlandji — w nadchodzącej epoce jej przeobrażenia — tak jak się ona zdaje wysnuwać z historycznych faktów, i odnieść do ogólnych zasad polityki, moralną treść jej narodowego ruchu — sądzimy iż nie trudno będzie dopełnić obrazu kreśląc krótką historją prac Okonela. — Dadzą się one podzielić na cztery epoki nacechowane coraz odmienną taktyką w postępowaniu a zawsze oparte na jednejże podstawie i dążące do jednego rezultatu. Okonel znakomity już prawnik zjawia się naprzód na scenie politycznej jako obrońca w obliczu prawa przesładowanej asociacji katolickiej; zostaje adwokatem Ojczyzny w całym znaczeniu wyrazu i jak słusznie wyraził się o nim jeden z jego biografów « podnosi to powołanie do wzniesłości epopei. » — Ognista jego wymowa, śmiałość z jaką bije na

wszystkie nadużycia w Irlandji, głęboka wiara i poetyczna forma w jaką przystraja swoje myśli i przemawia do Celtyckich wspomnień ludu, wkrótce roznoszą imię jego po całym kraju. Od tej chwili aż do 1825 roku przez lat kilkanaście wychodząc z podstawy prawa nastraja on ku dalszym widokom opinię publiczną nie tylko Irlandji, ale całej Wielkiej Brytanii — zagrzewa swój naród, wstydzi Anglików w obliczu cywilizowanego świata za prześladowanie wierności sumienia — zmusza Rząd nie do jednej koncessji i staje u steru asociacji katolickiej. — W ówczas widząc pole dosyć przygotowane, i władając potężnym Towarzystwem które nagłe wzrasta ogrzane jego duchem, śmiało już podnosi obok religijnego i wyraźny sztandar polityczny.

Zabytek zaboru i dawniej nietolerancji protestanckiej zamykał przed ludnością katolicką wstęp do reprezentacji w parlamencie Angielskim; O'konel śmiało podaje się na kandydata w jednym z hrabstw a odepchnięty od parlamentu pomimo prawnego wyboru, wraca do Irlandji i stara się okazaniem siły wymóżyć sprawiedliwość, dla której nie wystarczało prawo. — Przez trzy lata ciągnie się ta walka z rządem, a w tej najświetniejszej może epoce zawodu O'konela *Towarzystwo katolickie* stawia tak groźny zastęp koło swego naczelnika, iż ustraszony parlament ogłasza nakoniec wyzwolenie katolików (*the catholic emancipation*) i O'konel z największym tryumfem wchodzi do Izby niższej w 1829. — Od tej chwili aż do 1841 upomina się on w parlamencie o zniszczenie nadużyć ciążyących na Irlandji — dąży do obalenia dzisiejsin, któremi protestancki kościół obciąża tam katolicką ludność — do umniejszenia ciężarów jakimi angielska arystokracja przygniata lud Irlandzki — i wyzwolenia edukacji narodowej z pod protestanckiej przemocy; dzielnie wspierany przez Irlandją zdobywa on wiele choć częściowych ulepszeń — tworzy sobie potężne stronnictwo w saméj Anglii i od 1836 przeważną większością wpływa na Izbę niższą, i w tej to epoce głos jego tak serdecznie dawał się słyszeć za sprawą Polską, a gromił nieludzkosc jej prześladowców.

W 1841 zaczyna się nowa epoka w polityce O'konela — stronnictwo Torysów staje u steru rządu angielskiego, a niespodziewając się nic od niego uzyskać dla Irlandji i widząc wszystkie swoje wnioski paraliżowane w wyższej Izbie parlamentu, O'konel znowu staje przed swoim ludem i wywiesza dla niego nową chorągiew polityczną. — Hasło *Repeal* powołuje Irlandją do upomnienia się u korony Angielskiej o prawo odrębnego parlamentu, któryby obradował w *Dublinie*. — O'konel na reku noszony przejeżdża się w tryumfie pośród ludu Irlandzkiego poruszonego do głębi; — gdzie się okaże wszędzie go otaczają krocie — głos jego zdaje się poruszać ze snu wieków dawne wspomnienia — tam dośiadał białego rumaka przybrany w barwy Irlandzkie, gdzie indziej ukazał się na wozie tryumfalnym z czapką starożytnych królów Celtyckich, a wszędzie witał go serca i dłonie gotowe na rozkaz — serca tego ludu tkliwego, pełnego wyobraźni i bogoboju, które jak lutnie *Erynu* wystrczone przez starożytnych *Druidów* — wiara katolicka podniosła do niebieskiego tonu poświęcenia; dłonie w śród długich cierpień i burz politycznych wycwicono dziś w posłuszeństwie dla Ojczyzny.

Naczelnik skromnego i mało licznego towarzystwa a po dwudziestu latach usiłowań popartych czynnym patriotyzmem uorganizowanego ciała, O'konel władca siedmiu milionów narodu — potężniejszy od wielu monarchów mógł jednym skinieniem uzbroić całą Irlandją i zawazyć jej losy na ostrzu miecza. — Ale nie posunął się On do tej ostateczności i jak jest powszechne mniemanie chciał użyć tylko hasła *Repeal* jako pogróżki rządowi angielskiemu — chciał wymóżyć dla swój ojczyzny swobody które napóźnie się domagał na drodze konstytucyjnej i pokazać Wielkiej Brytanji jak straszna mogłaby być rozpacz ludu irlandzkiego przywiedziego do ostateczności. — Śmierć nie pozwoliła mu dokończyć dzieła.

Złamany wiekiem i pracą umarł w 72 roku życia swego w drodze do Włoch południowych — i ostatnią wolą chciał żeby ciało jego spoczęło w Irlandji a serce w Rzymie — tak jakby chciał wskazać narodowi gdzie dotąd leży jego siła. Zachował on aż do śmierci urok popularności, a nie cierpliwe i cudzoziemszczyzną zarażone *Towarzystwo Młodej Irlandji* napróźnie siliło się osłabić jego moralną władzę — naród nie dał się sprowadzić z toru — a ledwo wieść o zgonie jego doszła do kraju, Irlandczycy chcąc uczcić pamięć tak wielkiego męża i zachować u steru imię drogie narodowi, na syna przelali moralne naczelnictwo sprawy.

Nie nasza rzecz roztrząsać czy O'Konel powinien był ostatecznie rzucić rękawicę Anglii, albo zatrzymać się w granicach które sobie przepisał; i czy Irlandija posiada dziś warunki odrębnego bytu — czy mogłaby odłączyć się od korony angielskiej — i czy rozdział ten nie byłby z jednakową szkodą dla obu Narodów? To sami tylko Irlandczycy rozstrzygnąć potrafią. — Dotąd Irlandija walczyła najskuteczniej na drodze konstytucyjnej i ta jest różnica jej sprawy od sprawy polskiej, która jedynie polegać może na zbrojnym powstaniu. — Ale droga która Irlandczycy przebiegli w tej walce — możność w jakiej się postawili parlamentować równie jak za broń chwycić — rażny postęp z jakim usiłowania Towarzystwa słabego początkowo, zamieniły się w ogólną dążność Narodu; — żywotność z jaką Irlandija po osmiu wiekach zaboru i niewoli potrafiła przechować myśl zbiorową i wydobyć ze siebie władzę moralną, dowód wysokiego rozumu politycznego jaki daje Naród do-

świadczony długiem cierpieniem — heroizm ducha publicznego z jakim Lud przywiedziony do nędzy, umierający z głodu składa wszakże miliony na ołtarzu Ojczyzny — każą uwielbiać ten Naród i jego sprawę i stawiają go jako jeden z najpiękniejszych wzorów nowożytnej historii.

### SZKOŁA PANIEN POLSKICH W HOTELU LAMBERT.

Nieraz przychodziło nam mówić o szkole córek wygnańców Polskich pod opieką Xiężnej Adamowej. — Trochę więcej niż dwa lata upłynęło od czasu jej założenia, ale dzięki troskliwym staraniom, już dają się widzieć owoce niespodziewane na tak krótki przeciąg. — Wiadomo jest o czém naocznie mogli się przekonać Rodzice wielu panien, jak szkoła ta była przedmiotem nieustannych i macierzyńskich zabiegów Xiężnej — jak niebyło kosztu i trudu którychby niełożono dla wygody i wykształcenia dziewczynek dla których Xiężna była z wylaniem jakby drugiej Matki. — Umieszczenie szkoły we własnym hotelu — dbałość o zdrowie i rozrywki niezbędne dla młodocianych umysłów, dozór pilny, światły i łagodny, — zasady religijne, rzadki dobór nauczycieli obojgjej płci, przyprowadziły szkołę Xiężny do kwitnącego stanu. Rok temu, już mogliśmy kilkakrotnie przekonać się o szybkim postępie uczennic w muzyce i języku Polskim. — Emigracja w Paryżu z rozrzewnieniem słyszała hymny w ojczystej mowie nucone głosem dzieci polskich. — Ale gruntowne ukształcenie uczennic więcej jeszcze było przedmiotem troskliwości Xiężny aniżeli dopełniające go talenta — główną myślą albowiem kierującą założeniem szkoły było zabezpieczyć córkom niezamierzonych tułaczy szlachetny sposób utrzymania przygotowując je do stanu nauczycielskiego. — W tym roku z wielką chlubą dla szkoły, trzy uczennice stawiły się do konkursu który co rok odbywa się w *Hôtel-de-Ville* — podają się tam panienki z pierwszych instytucji Paryskich, a nawet osoby w pewnym już wieku poświęcające się na nauczycielki dla utrzymania upoważnienia rządowego (*brève de capacité*): examina są podwójne pisane i ustne, i odbywają się w przytomności i wedle sądu osób przysięgłych. — Dosyć jest powiedzieć na chlubę szkoły że trzy uczennice polskie otrzymały tam trzy pierwsze numera jak następuje:

#### EXAMIN Z KOMPOZYCJI.

- N<sup>o</sup> 1. Wiktorija Borzęcka.
- 2. Kamilla Kosiorowska.
- 3. Wanda Sztoltzenberg.

#### EXAMIN USTNY.

- N<sup>o</sup> 1. Wanda Sztoltzenberg.
- 2. Wiktorija Borzęcka.
- 2. Kamilla Kosiorowska.

Rodzice z radością przyjmą tę wiadomość — pośród wszystkich dolegliwości tułactwa mogą być spokojni przynajmniej o los swoich córek.

### ANARCHIJA.

(*Bayka.*)

Co mam bruki zbijać, lub też strzelać baki —  
Powiem wam, Panowie, bajkę temi słowy:

Pewnego ciała raz niesforne członki  
Postanowiły obejść się bez głowy.  
« Dość już, rzekły, władzy ulegamy długo,  
« Któręj tylko natura dała panowanie,  
« Czyż z nas wiecznie każdy ma być tylko sługą?  
« Mamy siłę, a serce za rozum nam stanie.  
« Precz więc z doktryną, w starym znaną tylko świecie!  
« *Sami, sobą, przez siebie* możemy rządzić przecie. »  
I po takiej radzie  
Poczęły się ruszać w wszechwładzkim nieładzie.  
Noga jedna szła w prawą, druga w lewą stronę;  
Jedna się spiekła, druga wgrzęzła w błocie.  
Gardło najczerniejsze w pogodzie czy słocie,  
Niepozwałam! wrzeszczało szalone.  
Ramie, co niegdyś wrogom dało się we znaki,  
Z Donkiszotem rąbało wiatraki;  
Brzuch jeden tylko leżąc za rądem na stronie,  
Tak sąsiadowi swe objawił zdanie:  
« Po co naprózny kweres ten, Mospanie!  
« Kiedy się na głowę dziś zgodzić nie chcemy,  
« Jesteśmy niczém i niczém będziemy.  
« Co nam potem coś — tam — gdzieś! — wypogodźmy czoło.  
« Na laurach naszych przodków spoczniemy wesoło.  
« Dobra tu strawa, i napój nielada.  
« Podjadłszy spać, koledzy, to najświętsza rada.  
« Po mozołach i trudach — ach! jak spocząć mile. »  
Zhasane tedy członki, już w niemaléj sile  
Przystąpiły do wniosku — resztę cmi otucha;  
Lecz i ta wkrótce pójdzie za przykładem brzucha.  
Bo chociaż ładny każdy system pokąd nowy,  
Jednak od wieki wieków ani rusz bez głowy.  
Sens moralny jest jasny. Niech go ten zrozumie,  
Kto przestał być Polakiem, lub nim być nie umie. I. K.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.